№ 134. Dąbrowa Górnicza, Sobota 6-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 listopada

Potworne straty Moskali pod Dynaburgiem.

Siemikowce zdobyte.

Kraljewo przed upadkiem.

Paracin zajęty.

2,000 Moskali i 2,700 Serbów do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

2,000 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Walki o Siemikowce trwały także wczoraj przez cały dzień i skończyły się zupełnem przepędzeniem Moskali tak z tej miejscowości, jak i z zachodniego brzegu Strypy. Nieprzyjaciel zostawił znowu 2,000 jeńca w naszem ręku.

Siedmiogrodzka dywizya honwedów, która stała nieprzerwanie w walce przez 4 dni i 4 nocy, wzięła bardzo wybitny udział w odzyskaniu naszych pozycyi.

Na północ od Komarowa nad dolnym Styrem zajęliśmy kilka rowów rosyjskich.

Na zachód od Rafałówki nieprzyjaciel wtargnął w nasze pozycye, ale wyrzuciliśmy go stamtąd w kontrataku. Walki jeszcze nieukończone.

Pozatem na północnym wschodzie nieprzyjaciel rozwinął na licznych miejscach frontu wzmożoną czynność artyleryi.

Bezsiła Włochów.

W Goryckiem dzień wczorajszy upłynął spokojniej. Popołudniu poszczególne odcinki goryckiego przyczółka mostowego i północna część wyżyny Doberdo stały pod gwałtownym ogniem artyleryi. Wypady Włochów złamały się w naszym ogniu. W nocy odparliśmy sześć ataków nieprzyjacielskich na Zagorę.

Barbarzyńcy!

Włoski balon sterowy obrzucił znowu bomabmi Miramar.

Na froncie czarnogórskim.

Wojska nasze walczące w okolicy Orjen wzięły wczoraj szturmem w oskrzydlającym ataku sterczącą na zachód od Grahowa górę Mici Motika (?), rozpędziły załogę czarnogórską, a wielką jej część wzięły do niewoli.

Także na wschód od Trebinje zajęliśmy kilka wzgórz granicznych.

Na południe od Awtowca cofnęliśmy przed przeważającym przeciwnikiem kilka pozycyi, znajdujących się na ziemi nieprzyjacielskiej.

W Serbii.

Armia jen. Kövesza spycha Serbów pod Arilje i na południe od Czaczaku w kraj górzysty.

Wojska niemieckie tej armii zbliżają się do Kraljewa (152 klm. na południe od Belgradu).

Wojska austro-węgierskie, które posuwają się naprzód przez wzgórza po wschodniej stronie doliny Gruży, odrzuciły tylne straże nieprzyjaciela.

Armia jen. Gallwitza wkroczyła do Paracina.

Bułgarzy naprzód.

Także posuwająca się naprzód armia bułgarska poczyniła postępy.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pod Dynaburgiem.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Bez względu na swoje wprost niesłychanie ogromne straty Moskale ponawiali swoje daremne ataki między jeziorami Swentem (6 klm. od Dynaburga) a Ilsen (10 klm. od tego miasta); także pod Gatenami cztery silne ataki rosyjskie zostały złamane przed naszemi pozycyami.

Nad Styrem.

Na północny zachód od Czartoryska odrzuciliśmy Moskali po krótkim ataku przez Kostiuchnówkę na Wołczek do ich dawniejszych pozycyi. Na wschód od Rudki atak nasz czyni postępy.

2,700 Serbów do niewoli.

Po obu stronach krainy górskiej Kotleniku wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela, dotarły w pościgu na północny brzeg Golijskiej Morawy po obu stronach Kraljewa i wzięły 1,200 Serbów do niewoli.

Na wschód od Gruży armia jen. Gallwitza odrzuciła nieprzyjaciela poza linię: Godaczica – Szantarowac, wzięła szturmem wzgórze na południe od rzeki Lugomir, obsadziła w dolinie Morawy Czupriję, Treszniewicę i Paracin i wzięła 1,500 Serbów do niewoli.

Wichrzycielska robota.

I.

W ostatnich tygodniach galicyjskie życie polityczne było pełne gwaru konwentyklowego, tajemniczych szeptów i nieokiełznanego plotkarstwa, snującego się dokoła stosunków wzajemnych dwu najwyższych organizacyi politycznych społeczeństwa polskiego w Galicyi: — Naczelnego Komitetu Narodowego i Koła Polskiego. Skutkiem wyjątkowych warunków wojennych cały ten rozgwar polityczny prawie nie odbijał się w prasie, jeśli nie liczyć artykułów tutejszej frondy z „Głosu Narodu" i echa tych głosów w prasie poznańskiej. „Głos Narodu" wraz ze swoimi pomocnikami z nad Warty zajął stanowisko nadzwyczaj groźne, dające do poznania, że w jakichś „sferach" gotuje się coś nakształt przewrotu rewolucyjnego, mającego zdruzgotać Naczelny Komitet Narodowy, a przynajmniej jego prezesa, prof. Jaworskiego — osobistość najbardziej znienawidzoną przez bankrutów politycznych w społeczeństwie galicyjskiem.

Ktoby się wsłuchiwał zdala w echa wszystkich tych plotek politycznych i czytał tylko artykuły na ten temat „Głosu Narodu" lub „Kuryera Poznańskiego", ten mógłby przypuścić, że chodzi tu rzeczywiście o jakiejś sprawy niezmiernej doniosłości narodowej, o tytaniczne boje dwóch sprzecznych sobie wzajemnie światopoglądów politycznych, które nie mogą się znieść i muszą dążyć do wzajemnego wytępienia się, kładąc po drodze trupem osiwiałych w walkach przywódców politycznych. Tymczasem sytuacya przedstawia się daleko skromniej i wielkie gesty, szerokie ruchy, wieloznaczące napomknienia i cały splot intryg zakulisowych między Wiedniem, Krakowem a Warszawą oraz Poznaniem — wszystko to jest w gruncie maską, przykrywającą bezsilną złość i zawiść ludzi, którzy usiłują całą machiną najrozmaitszych środków i środeczków odzyskać bodaj część tego, co przez nierozwagę, brak przewidywania i naiwność utracili.

O co w gruncie rzeczy chodzi? Jeśli rzucimy okiem wstecz na dzieje ubiegłego roku, to zobaczymy, że oryentacya N. K. N. zwyciężyła na całej linii, na wszystkich polach. Legiony Polskie — to dziecko Naczelnego Komitetu Narodowego, a zarazem benjaminek całego ogółu społeczeństwa polskiego nie tylko w Galicyi, złożyły dowody bohaterstwa i poświęcenia, raz po raz wyróżniane w rozkazach i pochwałach komend armii sprzymierzonych. Praca organizacyjna, która musiała się była skurczyć skutkiem inwazyi nieprzyjaciela, znowu odzyskuje wszystkie dawne placówki i rozszerza ich sieć w miarę oczyszczania kraju od nawały dziczy wschodniej. Rozmaite gałęzie działalności poszczególnych instytucyi N. K. N., jego prasa i t. d. rozrastają się i przenikają coraz dalej.

Wszystko to jest wynikiem zwycięstwa zasadniczego poglądu N. K. N., powziętego na samym początku wojny, kiedy jeszcze losy jej kryła najzupełniejsza niepewność. N. K. N. wychodził ze stanowiska, że największy wróg Polski — Rosya musi być zwyciężona i że na fakcie zwycięstwa mocarstw centralnych nad Rosyą należy oprzeć wszelkie rachuby polityczne, dotyczące przyszłości Polski. Różne były koleje walki z Rosyą, rozmaite były losy kraju, ale N.K.N. **wytrwał na swojem stanowisku, ani krok nie zboczył z raz nakreślonej linii postępowania** i dziś może stwierdzić, że

niema w społeczeństwie galicyjskiem najmniejszego odłamu politycznego, któryby stał na innem stanowisku, aniżeli N. K. N. Cokolwiekbądź mówiliby przeciwnicy N. K. N. — jego taktyki, czy osób nim kierujących, to jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ciż sami jego przeciwnicy, przyparci do muru, muszą oświadczać, że innego programu poza programem N. K. N. żaden odłam społeczeństwa galicyjskiego nie posiada.

N. K. N. jako całość od dnia 16-go sierpnia, po przez ponure dni panowania inwazyi moskiewskiej na olbrzymim obszarze prawie całej Galicyi, aż do tryumfalnych momentów oswobodzenia Przemyśla, Lwowa, Warszawy stał na jednem i tem samem stanowisku. Były jednakże w społeczeństwie galicyjskiem żywioły, które już na kilka lat przed wojną torowały drogę odmiennej oryentacyi, aniżeli ta, jaką przyjął N. K. N. Pod wpływem szerzącej się z Warszawy zarazy dmowszczyzny, ignorancya polityczna reakcyjnych sfer wschodnio-galicyjskich wytworzyła oryentacyę mrzonek i złudzeń, która stała się po wybuchu wojny punktem wyjścia dla pewnych polityków. Jednakże opinia kolosalnej większości ogółu galicyjskiego była tak niedwuznaczna, że i ci panowie, którzy uwierzyli Dmowskiemu i jego agentom, musieli przystąpić do konsolidacyi ogólno-narodowej, jaką był Naczelny Komitet Narodowy. Uczynili to wbrew chęci, obłudnie, z tajną myślą psucia, dezorganizowania i wypaczania roboty większości N. K. N. Te krecie machinacye przez jakiś czas udawały się (dość wspomnieć o haniebnej historyi Wschodniego Legionu), ale w końcu nie mogli się oni utrzymać na powierzchni i musieli ustąpić z N. K. N. Ustępowali wprawdzie w takiej chwili, kiedy nawet najbardziej przekonanych zwolenników oryentacyi antyrosyjskiej opanowała troska o przyszłość kraju, zalanego w znacznej części przez nawałę rosyjską, to też mieli pewnego rodzaju widoki, że może jednak uda się im wpływ odzyskać i pchnąć społeczeństwo po linii, wytkniętej przez Dmowskich i Grabskich.

Złudzenie to jednak trwało krótko. Ofenzywa wojsk sprzymierzonych, rozpoczęta 2-go maja, zdruzgotała wszystkie nadzieje niedowarzonego moskalofilstwa polskiego. W kilka tygodni później już nikogo z wybitnych kierowników narodowej demokracyi nie było w Galicyi: uciekli razem ze swoimi protektorami za Zbrucz. Nie minęło kilka tygodni, a pokazało się, że całe moskalofilstwo polskie w Galicyi było sprytną intrygą drobnej garstki agentów Dmowskiego, której wyrzekli się wszyscy, jeszcze niedawno postępujący według wskazówek, płynących z Warszawy via Lwów. Pan Głąbiński stwierdził dokumentem publicznym, że jego stronnictwo nie ma nic wspólnego z kliką moskalofilską, panowie polscy złożyli hołd cesarzowi, stwierdzając swoje przywiązanie dla tronu i nagle stało się jasnem, że w Galicyi istnieje jedna jedyna oryentacya — ta, którą ogłosił i której bronił Naczelny Komitet Narodowy.

Jednocześnie ujawniło się, że cały szereg osób, tradycyjnie przyzwyczajonych do panowania, przewodzenia i rządzenia, stoi na uboczu, gdyż nie zoryentowały się w sytuacyi i utrudniły sobie możność zwrotu. Zespół tych osobistości stał się ogniskiem wszelkiego rodzaju machinacyi, zmierzających do tego, aby powrócić do władzy bez żadnych ofiar, jednocześnie utrącając tych, którzy na stanowisku przewodniem ostali się, dzięki wytrwaniu przy oryentacyi jedynie rozumnej i politycznie praktycznej.

(d. n.).

Sprawa prasy warszawskiej.

W swoim czasie donosiliśmy o nieporozumieniu między prasą warszawską a tamtejszą cenzurą. Sprawę załagodzono czasowo, jak następuje:

O godz. 1-ej po poł. dn. 18-go października 1915 r. zebrali się redaktorzy pism warszawskich na ponowną naradę i postanowili działać nadal solidarnie wobec mogących zajść zmian w rozporządzeniach cenzuralnych, jako skutku ich akcyi, lub ewentualnie w razie zupełnej odmowy ze strony władz nadal pism nie wydawać.

O godz. 3-ej po poł. w imieniu gremium redaktorskiego udali się do hr. Kwileckiego: redaktor „Nowej Gazety" St. A. Kempner, red. „Kuryera Warszawskiego" K. Olchowicz i „Dziennika Polskiego" St. Krzywoszewski. Hr. Kwilecki oświadczył im, iż władze wyższe są już powiadomione o akcyi prasy i wyznaczył redaktorom wymienionych pism spotkanie na godz. 6-tą na przyjęciu u p. v. Valois, pomocnika szefa zarządu cywilnego v. Kriesa.

Przebieg wizyty był następujący: Panu von Valois przedstawiono sytuacyę, jaka się wytworzyła wskutek okólnika № 14 i złożono memoryał. Po wysłuchaniu redaktorów i przeczytaniu memoryału, p. v. Valois odrzekł: „Rozumiem i uznaję najzupełniej słuszność żądań panów. Rzeczywiście wytworzyły się warunki niemożliwe". Poczem zatelefonował do cenzury, chcąc jednego z cenzorów natychmiast wezwać do siebie. W cenzurze nikogo o tej godzinie nie było. Pan v. Valois zwrócił się wobec tego z zapytaniem do p. v. Kriesa, a ten ostatni kazał się stawić starszemu cenzorowi o godz. 9-ej rano nazajutrz t. j. dnia 19-go b. m., któremu miał udzielić odpowiednich wskazówek, dotyczących zmian treści okólnika № 14. Według słów pana v. Valois'a zmiany te mają polegać na tem, że: 1° część materyału jako to: kronika miejska, sprawozdania teatralne, zawiadomienia i t. p. do cenzury prewencyjnej posyłana nie będzie; 2° godziny cenzurowania będą zmienione w duchu potrzeb dzienników warszawskich. Obiecując wprowadzenie tych zmian od dnia 19/X. p. v. Valois nadmienił: „Nie sądźcie panowie, że chcemy Was w jakiejkolwiek sprawie i mierze szykanować; przeciwnie, uczynimy wszystko, żeby ulżyć Waszemu położeniu.

Władze niemieckie uważają zachowanie się prasy warszawskiej wogóle za wzorowe i mają dla niej pełne uznanie". (cytat dosłowny).

Przyjęcie redaktorów miało charakter uprzedzająco uprzejmy.

Ponieważ przyrzeczono solennie redaktorom pism warszawskich wprowadzić zmiany wyżej wymienione, postanowiono więc: 1° poranny numer wtorkowy dnia 19/X wydać według treści okólnika № 14, t. j. zamieścić tylko komunikaty oficyalne i ewentualnie materyał już dawniej ocenzurowany, 2° do wydań wieczornych zastosować przyobiecane zmiany, które oficyalnie mają być zakomunikowane w godzinach rannych tegoż dnia 19-go października.

* * *

Dnia 19-go października 1915 roku we wtorek przed godziną 10-tą rano oświadczył p. v. Valois o zarządzonych już zmianach, przyobiecanych dnia poprzedniego, co też potwierdził cenzor p. Woyna. Wspomniana wyżej część materyału cenzurze prewencyjnej nie podlega, zaś godziny cenzurowania pism są następujące: od 10-ej rano do 1-ej po poł. i od 4-ej po poł. do 7 i pół. wiecz.

Z prasy tureckiej.

Z pomiędzy szeregu mniejszych i większych artykułów, jakie się ukazały w ostatnich czasach w prasie konstantynopolskiej najoryginalniejszym i najbardziej zasługującym na uwagę jest artykuł znanego już z wielu wystąpień w sprawie polskiej, Dr. S. Schradera p. t. „Innerpolnisches" (Osmanischer Lloyd, 219).

Rzecz pisana w połowie września, więc w chwili, kiedy ostatnie skrawki ziemi polskiej wydzierano z rąk Rosyi. Pisana z zamiarem przygotowania niemieckich i austryackich sfer politycznych, tak rządu, jak i administracyi w kraju, gdzie i z jakiemi w Polsce zetkną się opiniami, co będą miały do zwalczania, w czem ulgę i pomoc. W tym celu daje autor przegląd najważniejszych skupień polityczno-społecznych w Królestwie Polskiem i charakterystykę ich programów. Autor nie skąpi im przytem nauki, że wszystkie one, jakkolwiek różnią się między sobą w teoryi, winny zjednoczyć się „w zaufaniu do nowego rządu w kraju". „Przekonają się, że uwzględniając ich lojalne zachowanie się, państwa centralne uczynią wszystko, aby ich dobrobyt i gospodarczy rozkwit zabezpieczyć" (Czy tylko tyle?).

Charakterystyka poszczególnych stronnictw Królestwa Polskiego na ogół trafna, oparta na dobrej znajomości rzeczy, nie wchodzi naturalnie w podrzędniejsze kwestye wewnętrznych różnic i odcieni.

Partyę realistów nazywa partyą rządową (Regierungspartei), a wlicza do niej głównie arystokracyę polską. „Ta partya stoi najzupełniej na gruncie narodowej myśli i opiera się w stosunku do rządu rosyjskiego, mimo bezwzględnej wobec niego lojalności, na przywilejach, którymi Królestwo Kongresowe zostało uposażone. Jej organem było wychodzące w Warszawie "Słowo". Wielu jej członków weszło do Dumy. Odznaczali się zawsze wielką dumą narodową i kastową". Tu przytacza znany epizod z życia margr. Wielopolskiego podczas przyjęcia na dworze carskim w Petersburgu. „Tej partyi nie można w żaden sposób nazwać bezwzględnie rusofilską. Stoi ona stanowczo na gruncie przywilejów i przyjęłaby je równie dobrze od Niemiec i Austro-Węgier. Stąd więc pogodzi się łatwo z nowymi stosunkami".

„Drugiem, silnem stronnictwem, rekrutującem się ze stanu kupieckiego i ludności żydowskiej, są t. zw. postępowcy („Fortschrittspartei"). Za rządów rosyjskich zawarło ono stosunki z „kadetami" w Dumie i pozostawało pod ich wpływem. Kierownikiem „partyi" są po części żydzi, wytrawni parlamentarzyści i rzetelnie postępowi sprzyjający ludzie, którzy przejście do nowych stosunków łatwo zrealizują".

„Również jedno skrzydło socyalistów, P. S. D., myślało o urzeczywistnieniu idei niepodległościowo-polskiej w ściślejszym związku z rosyjskimi socyalistami. Mniej optymistyczną była P. P. S. Doszła ona do przekonania, że idea ta da się zrealizować jedynie przez zdecydowane stanowisko antyrosyjskie. Członkowie tej partyi wzięli czynny udział w wojnie obecnej i przelewają krew za wyzwolenie Polski z pod jarzma rosyjskiego. Ta partya tedy stoi już „zupełnie na gruncie dzisiejszego połączenia".

„Polski lud zorganizowany jest w stronnictwo agrarne, nazwane Związkiem chłopskim". Także ta frakcya wchodziła z Rosyą w stosunki tylko o tyle, o ile niezbędna konieczność nakazywała. Broniła zawsze uczciwie interesów swego stanu, mianowicie na gruncie polskiej niepodległości. Obok niej istnieją jeszcze inne, pomniejsze grupy demokratyczne, które stoją na tem samem stanowisku. Wszystkie powyżej wymienione partye będą najprawdopodobniej do nowego porządku rzeczy chętnie dopomagać, jeżeli tylko zadowoli się ich elementarne żądania".

„Żadnej natomiast pomocy nie można się spodziewać ze strony partyi demokratyczno-narodowej, która się dawniej wszechpolską nazywała. Grupa ta, przed 20 mniej więcej laty, dążyła od odtworzenia Wielkiej Polski pod berłem cara. Poddańczość względem Rosyi była w tej partyi większa, aniżeli tego wymaga obrona narodowych interesów. Nie posiada żadnej narodowej

Echa Legionów.

STEFAN GRALEWSKI
legionista.

I. Idzie przez Polskę cudna pieśń.

Idzie przez Polskę cudna pieśń,
pieśń Zmartwychwstania i Zwycięstwa.
...Zda się otrząsać z grobów pleśń;
wstają praojce — i do męstwa
rwą nas — w wir walki, w wielki czyn,
by kończyć dzieło rozpoczęte...
— Idą już wnuki, poszedł syn
rozkazy spełnić wielkie, święte.

I błogosławi ojciec, dziad
na drogę krwi i drogę chwały.
— Poszedł przyjaciel, poszedł brat.
Pieśni ojczyste już wzleciały
z tysiąca piersi w niebios szczyt;
O lepszą dolę, bytowanie,
i lepszy dla ojczyzny świt
wzlata wciąż matek, siostr wołanie.

I leci wielki, krwawy śpiew:
pieśń Zmartwychwstania i Zwycięstwa.
Przelała Polskę jeden zew!
Wolności pieśń! Wawrzyny męstwa
zdobią żołnierzy święty czyn,
choć oni laurów niespragnieni.
Dziś wstaje Polska — walczy syn.
— Wolność w rubinach krwi się mieni!

II. Krakowiak.

Otwórz okieneczko,
otwórz jasnobrewa!
Wolność już nam świta
i świst kulek śpiewa.

Już czas wziąć za strzelbę
i wyruszyć w drogę,
zostawić dziewuchę,
zostawić niebogę.

Miga światło miga
w białej chałupinie —
a dziewuchy palą
ognie przy kominie.

Tak zimno na dworze,
Oj! tam zawierucha —
Maryś coś do Basi
szepnęła do ucha.

Dziewczę się nie smuci,
choć zawieja wieje,
broni Jasiek Polski...
cieszy się i śmieje.

Inna na paciorkach
modli się w kościele:
Daj mu, Jezu, szczęścia
na wojence wiele.

Skończyła się wojna.
Jadą zuchów kupy;
wracają do domu,
do swojej chałupy.

Jeden zszedł do Basi
już o rękę prosi,
inny znów przyskoczył
do kochanej Zosi.

I tak się radują,
serce młotem bije.
Niechaj żyją chłopcy,
niechaj Polska żyje!

M. NADOLSKA.

III. Na pogrzeb porucznika C...

Szli przez Nadwórny spaloną ulicę —
Po obu stronach, zwalone, zwęglone
Szkielety domów sterczały — strażnice
Grobów i trupów, co śpią utulone
W ciemnych ich wnętrzach gruzami przykryte
I w całun czarnych popiołów spowite.

Przed trumną wierny batalion żołnierzy
Szedł smutny, cichy, lecz dziwnie spokojny,
Jakby zdziwiony, że w trumnie tam leży
Ich ukochany wódz, niemy, że zbrojny,
Niezmordowany, tak stoi przed niemi,
Ale po trudach idzie spocząć w ziemi!

Kapelan pułku, oficerów grono,
Odkrywszy głowy i schyliwszy czoła,
Szli, patrząc w ziemię, jesienią złoconą,
Jakby pytali, czy prędko zawoła,
Czy bardzo zimne zgotuje im łoże,
Bo jutro z tamtym zobaczą się może...

Żołnierze doszli do grobu — stanęli;
Z jękiem na ziemię zsunęła się trumna,
Czarna na piasku wzruszonego bieli.
Poważna grozą, milcząca i dumna,
Że bohatera ciało skrywa w sobie,
I że jej kule zaświszczą na grobie.

I w szmerze liści, lecących daleko,
Cicha, jak szelest, — po modlitwie Pańskiej,
Gdy pierwsze grudy upadły na wieko,
Zabrzmiała zwrotka piosenki ułańskiej:
„Śpij już, kolego, w tym zimnym grobie,
Niechaj się wolna Polska przyśni tobie".

TAD. F.

IV. Ostatnia droga.

Śpij żołnierzu! Skończone twe boje!
Na wawrzynowem łożu śpij!
Skończyłeś trud, o różach śnij!
O cudnych ustach kochanki...
Majowem tchnieniem kwietne ranki
Już cię nie zbudzą...

Skończony trud, ukończone twe znoje
Przekrwawych, upalnych dni...,
Jej uśmiech słodki niech ci się śni...
Upojne rezedy... i kwiecie liliowe!
Piorunne burze i wichry lodowe
Spiekłych ci warg nie ostudzą...

I niech cię nie boli starej matki łza!
Nie czas! Tyś wszak na odpoczynku!
Na apel stanąć masz w ordynku!...
Bo na złotym rydwanie, przed niebiańskie
wrota twa droga!

ambicyi i była tego fałszywego mniemania, że każda ofiara narodowych interesów zostanie kiedyś przez Rosyan sowicie zapłaconą koncesyami za lojalne stanowisko Polski w związku z całością imperyum rosyjskiego. Było to grube złudzenie, co się najwidoczniej pokazało na t. zw. kwestyi chełmskiej. Dla „wszechpolaków“ nie stanowiło żadnego skrupułu pogodzenie się z żądaniem oderwania od Królestwa gubernii Chełmskiej, zamieszkałej przez samych Polaków i Rusinów. Rosyanie nagrodzili w następstwie Polaków tem, że pozwolili na jeszcze większe zaostrzenie systemu rusofilskiego w polskich częściach kraju. Najpopularniejszymi członkami tej partyi są: Dmowski, Grabski i Jarońsk. Rozwinął on w Dumie żywą działalność i postawił w niej wiele wniosków, ś w i a d c z ą c y c h o w i d o c z n y m s e r w i l i ź m i e w s z e c h p o l a k ó w w o b e c R o s y i. Ta świadoma służalczość narodowych demokratów zjednała im w końcu miano lokajskiej partyi“.

Kończąc swe wywody o narodowych demokratach warszawskich, dodaje autor przestrogę, że partya ta wraz z prowokatorskimi żywiołami rosyjskimi gotowa jeszcze armii i władzom niemieckim „manches Unheil stiften“. Równocześnie jednak przestrzega bardzo słusznie, że zarząd kraju winien skrupulatnie „u m i e ć o d r ó ż n i ć w i n o w a j c ó w o d n i e w i n n y c h“ i odrazu się zoryentować, z któremi partyami możliwem jest współdziałanie „d l a d o b r a i b e z p i e c z e ń s t w a k r a j u“.

Pamiętajmy o żołnierzach naszych!

Zbliża się zima, a z nią większe trudy dla stojących pod bronią żołnierzy.

Wszystkie narody pamiętają o swych synach, walczących w polu i pomagają państwu w zapobieganiu i trosce o ich potrzeby.

Na nadchodzącą porę mrozów i słoty, kobiety wszystkie walczących krajów szyją ciepłą bieliznę i wyrabiają z wełny różne potrzebne żołnierzowi przedmioty. W szkołach dziewczęta przygotowują setki tysięcy drobiazgów, które następnie wysyłają braciom swoim w pole.

Niechże i u nas święty obowiązek pamiętania o żołnierzu polskim zakołacze do serc! Niechże kobiety polskie nie pozwolą się wyprzedzić kobietom narodów wolnych i sytych w niesieniu pomocy bojownikom wolności polskiej.

W imię wychowania narodowego zwracamy się do nauczycielek wszystkich szkół polskich, by uczyły dziewczęta robót praktycznych, mających na celu zaspakajanie potrzeb naszych żołnierzy i by w tych warsztatach obowiązku społecznego przygotowywały ciepłą bieliznę, szaliki, kominiarki, rękawiczki i t. p. przedmioty. Ponieważ obecnie wełna i przędza są bardzo drogie, zwracamy się więc do całego społeczeństwa z prośbą o zbieranie wszelkich nowych i używanych skrawków wełnianych i bawełnianych, których zbiórkę ogłosimy w każdej miejscowości oddzielnie.

Szkołom, jak i osobom prywatnym, pragnącym przyjść nam z pomocą w podniesionej tu przez nas akcyi, miejscowe koła Ligi udzielają wszelkich informacyi.

Wierzymy, że wezwanie nasze znajdzie odzew u ludzi, którzy zawsze we wszystkiem sprawę polską odnaleźć potrafią.

Komitet Okręgowy Ligi Kobiet.

Zagłębie w październiku 1915.

Echa Zagłębia.

Jeszcze o szkole.

Czemże bylibyśmy, gdybyśmy dawniej mogli byli skuteczniej walczyć z ciemnotą ludu, z nieuctwem lub niedouczeniem warstw średnich? Gdybyśmy byli mieli szkołę, dostępną dla wszystkich i przymusowe nauczanie; gdybyśmy byli mogli organizować wykłady publiczne, naukę dla analfabetów! Niezawodnie, tak jak u innych szczęśliwszych narodów, kultura przenikałaby do szerszych warstw, a społeczeństwo we wszystkich dziedzinach pracy i życia odczułoby wpływ dobroczynny tego najcenniejszego z wysiłków ludzkich — jakim jest kształcenie umysłów i charakterów społeczeństwa.

Nie brakło u nas nigdy jednostek dzielnych i ofiarnych, ale wysiłki dławiono zazwyczaj w zarodku, a ogół był leniwy do czynu i myśli, nieraz też i sami psuliśmy wiele. Teraz więc jesteśmy jeszcze jakby w pomroce; w niej pogrąża się życie narodu, do dna poruszone przez wielkie wypadki dziejowe. Przyszłość przed nami niewyraźna jeszcze, bo lękamy się wstąpić w nią śmiałym krokiem, ale wyłaniają się już nowe dążenia. Korzystajmy więc z chwili osobliwej, aby zachęcić ludzi do pracy w każdym kierunku. Niech chłoną w siebie wszystko, co może uzdolnić ich do tysiąca zadań, jakie stawia już dzień dzisiejszy, jakie wyłoni jutro, bliższe może, niż się nam zdaje. Czyn legionowy jest dziś najpierwszem naszem zadaniem. Ale dla tych starszych, którym wiek nie pozwala na trudy żołnierskie, otwierają się inne także, pożyteczne zadania.

Między innemi musimy dziś myśleć o losie naszych szkół i zdać sobie sprawę ze wszystkich potrzeb oświatowych. Jest to równie pilne, jak danie kromki chleba umierającemu z głodu. Pamiętajmy bowiem, że Kongresówka pod względem oświaty stoi najniżej w całej Europie. Niema czasu do stracenia; pole oświaty za długo leżało odłogiem. Nauka, umiejętnie podana, a dostępna dla każdego, wywrze wpływ rozstrzygający na najbliższe pokolenie, które ma przed sobą tyle prac koniecznych. Przez oświatę tylko zmienić się może stosunek do ludzi i odrodzi się tak strasznie zrujnowane gospodarstwo w kraju.

Polska szkoła ma przed sobą wielkie zadanie. Musi stanąć na takiej wysokości, aby spojrzeniem wstecz ogarnąć mogła wszystko, co było pięknem i mądrem w naszych tradycyach wychowawczych; spojrzeniem naprzód ujrzeć, co jest zdrowym postępem, opartym na najnowszych zasadach pedagogii. Przedewszystkiem zasadą odrodzonej szkoły powinno być wychowanie młodzieży w duchu szlachetnych, rodzinnych tradycyi, dostosowanych do współczesnych wymagań kulturalnych. Dom rodzinny i szkoła, nauczyciele i rodzice powinni otaczać się wzajemnie szacunkiem i uznaniem. Wszak cele ich są jednakie: — dobro i pożytek młodych pokoleń.

Wiedza i wiara, dwa strumienie płynące z jednego zdroju prawdy, muszą nas ożywić do rozumnej pracy, do wyrozumiałej i czynnej miłości. Nasza polska szkoła nie powinna nigdy głosić haseł nienawiści i niezgody, bo ma za zadanie kształcić nietylko umysły, ale i charaktery. Wszak nikt nie wątpi, że od osobistej wartości moralnej poszczególnych obywateli zależy wartość całego narodu.

Zazwyczaj dotąd uczyliśmy się wiele, ale rzadko kiedy umieliśmy coś dobrze. Dotychczasowe programy naszych szkół, zwłaszcza żeńskich, świadczyły o tem, że wychowawcy i rodzice chcą wbić w głowy dzieci wiele formułek, nie pytając, jaki z tego pożytek.

Apostoł „pożytecznej nauki“, niezapomniany Prus, powiedział kiedyś, że w naszym systemie szkolnym jest źródło jednego z naszych przekleństw narodowych; uczymy się mówić o wszystkiem, o rzeczach najważniejszych i najtrudniejszych, chociaż nie rozumiemy i nie znamy ich dobrze — bo znamy tylko frazesy.

A przecież nauczyć człowieka realnego myślenia jest tysiąc razy ważniejszem, aniżeli nauczyć bezmyślnie odpowiadać na niby to bardzo mądre pytania.

Dziś już nikt nie może lekceważyć ani programów przyszłej szkoły, ani oświaty ludu, chyba że jest Polakiem z imienia, a nie z ducha, bo przecież z pewnością będziemy lepsi i szczęśliwsi, gdy cały kraj pokryje się siecią szkół i instytucyi oświatowych, gdy usuniemy analfabetyzm, gdy samoucy znajdą kursy dla siebie i odpowiednią lekturę. Przez dobrą szkołę wzmoże się w nas siła życia, staniemy do zwalczania jego trudności nie jako rozczarowani, bezsilni, bezradni, ale jako jednostki uczciwe, dzielne i pożyteczne.

C. B.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Dr. Adolf Sternschuss. Podczas jednej z ostatnich bitew na błotach pińskich padł Krakowianin z urodzenia, ostatnio Lwowianin z pobytu, radca prokuratoryi skarbu: D r. A d o l f S t e r n s c h u s s.

Gorący wyznawca idei walki zbrojnej z Rosyą, dr. Sternschuss już od kilku lat brał żywy udział w militarnym ruchu młodzieży polskiej. To też kiedy pobudka bojowa zabrzmiała, jeden z pierwszych stanął w szeregach. Uznając jego wiek już nie młodzieńczy, wysokie stanowisko społeczne, a przedewszystkiem ogromne zdolności organizacyjne, Komenda Legionów przeznaczyła go do służby etapowej, którą też pełnił z ogromnym zapałem, nieporównaną wytrwałością i nigdy nieodstępnym humorem. W uznaniu położonych zasług na rozmaitych polach organizacyi wojskowej, mianowała go Komenda najpierw podporucznikiem, a potem porucznikiem Legionów. Ale niestrudzony Sternschuss nie znajdował w tej swojej pracy pełnego zadowolenia. Serce ciągnęło go tam na pole, gdzie gwiżdżą kule i wyją granaty. Wreszcie dał folgę sercu i poszedł. Ale jak poszedł? Oto przedewszystkiem wyrzekł się szarży oficerskiej. Nie dowierzając nerwom, nie wiedząc, czy jako oficer na polu walki potrafi zachować konieczny spokój, złożył oficerskie odznaki i jako prosty szeregowiec z karabinem na ramieniu ruszył z odchodzącą właśnie kompanią. Po kilku bitwach awansował na — kaprala. I oto ten człowiek zamożny, rozkochany w swoich skrzętnie gromadzonych zbiorach artystycznych, radca prokuratoryi skarbu, nie posiadał się z radości, że na polu walki dosłużył się stopnia — kaprala.

Sam zgłosił się do kompanii, która miała sobie poruczone trudne zadanie. Po jednej z bitew, kiedy inne wojska cofały się na lepsze pozycye, kompania Sternschussa broniła tyłów. Już zadanie było spełnione. Moskale cofnęli się. Jeszcze tylko z rzadka bzykały kule, gdy jedna z nich trafiła Sternschussa w pierś, a zaraz potem druga w czoło.

I padł ten człowiek wesoły, z nieodstępnym monoklem w oku, który jak gdyby miał przysłaniać przed ludźmi właściwe cechy wspaniałej, głębokiej, pełnej entuzyazmu natury.

Społeczeństwo traci w nim fanatycznego miłośnika Krakowa, wybornego znawcę sztuki (uczeń wieloletni prof. Maryana Sokołowskiego), prawego obywatela-urzędnika, znajomi i przyjaciele serdecznego zawsze towarzysza.

Cześć Jego bohaterskiej pamięci!

Z żałobnej karty Legionów. W pierwszych dniach walk 6 pułku na Polesiu padł między innymi podchorąży A d a m J a b ł o ń s k i z Ł o d z i. Prawnuk wyższego oficera wojsk napoleońskich, wnuk powstańca z 63 roku poszedł ś.p. Jabłonowski ich śladem. Chorąży wojsk rosyjskich wstąpił jako szeregowiec do Legionów. Ukończywszy szkołę podoficerską w Radomsku, przeznaczony został do Szkoły Podchorążych, poczem przydzielony do szóstego pułku, wyruszył z nim w pole. W dniu wymarszu i w czasie mszy polowej i pochodu przez miasto piastował sztandar pułkowy. Śmierć jego wywołała ogólny żal u przełożonych, kolegów i podwładnych, gdyż ś. p. Jabłoński charakterem swym i nieposzlakowaną uczciwością szybko zdobył sobie powszechny szacunek. Rokował przytem duże nadzieje jako oficer, dzięki swemu wykształceniu fachowemu, sumienności i odwadze oraz umiłowaniu wojennej [illegible]

Zwycięskie walki I. brygady Legionów. Z kwatery I. brygady Legionów donoszą pod datą 24 października:

Trzeci dzień nasza I. brygada stoi w zwycięskich walkach z nieprzyjacielem. Szturmem została zdobyta wieś, w której obecnie kwaterujemy, przyczem I. pułk wziął 3 karabiny maszynowe. W dalszych walkach i ciągłych atakach, często na bagnety, wzięliśmy do wczoraj wieczora przeszło półtora tysiąca jeńców i 4 karabiny maszynowe. Naprzeciw nas stoi t. zw. rosyjska „żelazna brygada“. Moskale są otoczeni i przyparci do rzeki, na której artylerya nasza zburzyła ich most.

Haski Komitet Pomocy dla Polaków. W tych dniach utworzył się w Hadze komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce. Komitet ten stanowi część składową ogólnoholenderskiego komitetu i popiera bardzo energicznie jego akcye. Na czele komitetu w Hadze, stanął poseł Knobel, wybitny członek partyi liberalnej, były minister holenderski w Pekinie, poprzednio też piastujący poważne stanowiska dyplomatyczne w Petersburgu, Pretoryi i Teheranie. Poseł Knobel zna Polaków osobiście z czasów swego pobytu w Petersburgu, gdzie bywał swego czasu na balach polskich, ma też bardzo miłe o Polakach, z tego czasu wspomnienia. Poseł Knobel odbył też podróż po całej Syberyi w r. 1896, w czasie gdy wielka kolej transsyberyjska znajdowała się w stadyum budowy.

Ponadto wchodzi w skład komitetu między innymi: pani Van Eysinga-Kluit, matka profesora uniwersytetu w Leydzie, panna Dr. Oppenheim bibliotekarka Pałacu Pokoju, pani Spanjaard-Calisch, p. Collignon, panna E. Mathon, panna A. Stijhoff, Dr. J. Th. Visser, X. A. F. Kamp, D. A. J. Kossler, Dr. A. J. L. van Beeck-Calkoen, Dr. F. Donker Curtius i inni.

Holenderski komitet zebrał dotąd około 30,000 K. (P. B. P H.).

Ostrzeżenie. Namiestnictwo w Białej przestrzega ludność przed działalnością „biura wywiadowczego dla Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi“, które pod nazwą: „Englich Foreign Information Office for Austro-Hungary, Germany and Russia“, z siedzibą w Nowym Jorku 29 East 7 Street, ofiaruje swe pośrednictwo w przesyłaniu pieniędzy i listów od polskich i ruskich uchodźców z Galicyi i Bukowiny, tudzież od rannych żołnierzy Polaków i Rusinów, do krewnych ich zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Biuro to wychodzi z założenia, że uchodźcy i ranni adresy swych krewnych w Ameryce pogubili i dlatego nie mogą im przyjść z pomocą, biuro zaś to zapewnia, że mimo braku dokładnych adresów uskutecznić potrafi doręczenia listów i przesyłek pieniężnych.

Ponieważ biuro to, którego działalność nie jest znaną, zwróciło się do licznych władz i urzędów z prośbą o poparcie swoich dążeń, a nie jest wykluczonem, że przedsiębiorstwo to ma uboczne cele na oku, nie należy z ofiarowanych usług tego przedsiębiorstwa korzystać, ani go popierać.

Jubileusz w czeskiej wszechnicy. Przed miesiącem święciła nauka czeska pięćdziesięciolecie wybitnego uczonego D-ra Lubova N i e d e r l e g o, profesora wszechnicy, który imię swe rozgłośnem uczynił źródłowemi pracami swemi, jak „Slovansky svjet“, a nadewszystko wiekopomnem dziełem „Slovanske starožitnosti“, którego tom pierwszy ukazał się w polskim przekładzie przedwcześnie zmarłego Ksawerego Chamca r. 1907. I nikt już dalej przekładu nie prowadzi, choć szedł początek równolegle z wydawnictwem oryginału.

Dziś nauka obchodzi drugi jubileusz —sześćdziesięciolecie profesora piśmiennictw słowiańskich, D-ra Jana M a c h a l a. Dr. Machal u nas jest znany. Jemu zawdzięczamy piękne studyum o Mickiewiczu. Obok rozpraw wielką wartość przyznano jego „Mitologii słowiańskiej“ (Bajeslovi slovanske). W niemieckiem wydawnictwie „Osteuropaische Literaturen“ ogłosił przegląd dziejów literatury czeskiej. Jest redaktorem „Czasopisu pro moderni filologii a literatury“, wydawanego przez „Klub modernich filologu“, jakiego to wydawnictwa w Polsce dotyczas niema.

Banicya. Marszałek szlachty Mirbach i burmistrz Pfeifer, obaj z Dynaburga, zostali wygnani do Irkucka. Odmówiono im odbycia podróży na własny koszt. Pfeifera miano zrazu wysłać tylko do Rosyi centralnej, ale nagle bez uzasadnienia zarządzoną została jego banicya na Sybir.

Apteki we wschodniej Galicyi po inwazyi rosyjskiej. „Gazeta Wieczorna“ podaje następujące szczegóły o aptekach w wschodniej Galicyi, które ucierpiały podczas inwazyi rosyjskiej. Ogółem zniszczonych jest w Galicyi wschodniej 60 aptek. W niektórych miejscowościach wraz z aptekami spalono lub zniszczono i domostwa pozbawiając w jednej chwili właścicieli całego mienia.

Stan aptek w poszczególnych miastach jest następujący: W Drohobyczu dwie apteki spalone, w Stryju dwie, w Gródku Jagiellońskim dwie zrabowane, w Buczaczu apteka i dom spalony, dalej w Bełzie, w Szczercu, w Kamionce

Strumiłowej spalony dom i apteka p. Bojarskiego, w Śniatynie obie apteki spalone i to samo w Zaleszczykach i w Bukaczowcach.

Urządzenie i zapasy towarów najmniejszej apteki można oceniać na 25,000 koron, ponieważ atoli wśród tych aptek znajdują się też wielkie wartości 100,000 a może i więcej koron, spalone zaś domy i zrabowane mienia również przedstawiają niepoślednią wartość, ocenić można szkodę na przeszło 4 miliony koron.

Na Zeppelinie. Amerykański dziennikarz Wiegand miał w tych dniach rozmowę z kapitanem marynarki powietrznej Mathey. Rozmowa dotyczyła ostatniej wyprawy Zeppelinów na Londyn: Jest zimno dotkliwie na tej wysokości 3000 — 5000 stóp, zwłaszcza jeśli płynie się z taką szybkością, z jaką myśmy płynęli. Przy tem nie wolno się prawie ruszyć... Przed wyjazdem zjedliśmy dobry obiad, oprócz tego w drodze braliśmy od czasu do czasu łyk gorącej kawy albo herbaty“. — „Alkoholu nie?“ — „Ani kropelki“ — odpowiedział młody komendant. „Zeppeliny nie posiadają ani baru, ani kuchni, wogóle żadnej jadalni. My marynarze powietrzni wstrzymujemy się zupełnie od wszelkich spirytusowych napojów. Musimy mieć jasne głowy i chłodne nerwy, do czego alkohol nie pomaga. Na Zeppelinie jest jak w szkole niedzielnej; ani nie pije się ani pali.“

Z Dąbrowy.

Na Legiony i pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożyła p. A. M. 1 kor. na Legiony Polskie i 2 kor. na pomnik na poległych pod Krzywopłotami.

O wywóz. Zwraca się uwagę ludności na to, że pozwolenia cesarsko-niemieckich władz nie mogą w żadnym wypadku udzielać prawa na wywóz towarów z austryacko-węgierskiego obszaru okupowanego.

Obrót pocztowej kasy oszczędności. C. i k. urząd pocztowych kas oszczędności we Wiedniu nadesłał Komendzie Obwodowej kilka egzemplarzy broszury p. t. „Postanowienia dla obrotu pocztowej kasy oszczędności“ w języku niemieckim i polskim. Interesanci mogą te postanowienia bezpłatnie otrzymać w likwidaturze Komendy Obwodowej.

Wiece urzędowe. Następny wiec urzędowy odbędzie się w sobotę dnia 6 listopada o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem w urzędzie gminnym w Żarkach. Na tym wiecu zjawią się panowie naczelnicy gmin: Żarki, Choroń, Niegowa i Włodowice, kazdy z dwoma radnymi.

W poniedziałek dnia 8 listopada o godzinie $8^1/_2$ przed południem odbędzie się wiec urzędowy w urzędzie gminnym w Łazach, na który zjawić się mają panowie naczelnicy gmin: Rokitno, Kromołów i Łosień, każdy z dwoma radnymi.

Dla gmin Dąbrowa, Zagórze, Niwka i Gołonóg odbędzie się dnia 13 listopada 1915 o godzinie 4 popołudniu w urzędzie gminnym w Dąbrowie wiec urzędowy, w którym udział wezmą panowie naczelnicy gmin, każdy z dwoma radnymi.

Z Sosnowca.

Ze straży ogniowej ochotniczej. Na zebraniu Zarządu Straży ogniowej ochotniczej miejskiej na komendanta jednogłośnie powołanym został, członek zarządu p. Czesław Jankowski, który już objął kierownictwo straży i w ubiegłą niedzielę t. j. dnia 31 z. m. wyznaczył ogólną próbę o godzinie $2^1/_2$ po południu, na placu około remizy.

Konfiskata kartofli. W tych dniach władze niemieckie skonfiskowały cały zapas kartofli nie tylko w okolicy Sosnowca, lecz i u miejscowych handlarzy spekulantów, którzy w ostatnich czasach śrubowali ceny do niemożliwości. Znalezione zapasy z rozporządzenia władz zwieziono do składów na rampę trzody chlewnej, gdzie są sprzedawane osobom posiadającym kartki chlebowe po 70 kop. za pud, lecz tylko po pudzie tygodniowo na rodzinę, a komisya żywnościowa nic w tym względzie nie robi, tak jakby ją to nic nie obchodziło.

Brak szkła. Miejscowi aptekarze znaleźli się w niemałym kłopocie z powodu zupełnego braku flaszeczek i słoików do lekarstw, gdyż wogóle tych wyrobów zupełnie brak w mieście i bardzo jest trudno sprowadzić je z zagranicy

Przyjazd robotników. Korzystając z dwu dni świąt, robotnicy pracujący w zagranicznych fabrykach, tłumnie przybyli dla odwiedzenia swych rodzin przywożąc im ciężko zapracowane pieniądze. Z tego też powodu w mieście daje się zauważyć zwiększony ruch uliczny, a sklepy z wiktuałami spożywczymi i odzieżą wprost są przepełnione kupującymi, gdyż, jak objaśniają nasi wychodźcy, na granicy są wprowadzone straszne obostrzenia i przeprowadzana bywa bardzo scisła rewizya, tak, że nic literalnie nie można przewieźć z zagranicy. Poczęści, jestto bardzo dobre, gdyż ciężko zapracowany grosz polskiego robotnika zostanie w kraju.

Biura powiatowe. W tygodniu ubiegłym, w gmachu b. szkoły realnej, przy ulicy Dietlowskiej, gdzie mieszczą się biura powiatowe, odrestaurowano je i podzielono na dwie części. Z prawej strony od wejścia, mieszczą się wydziały naczelnika powiatu (landrata) i wszystkie biura zarządu cywilnego, zaś z lewej strony gmachu mieszczą się biura dyrekcyi policyi karnej i śledczej, żandarmeryi, biuro paszportowe i biuro do wydawania przepustek.

Rozsadnik chorób. Prawdziwym rozsadnikiem wszelkich chorób jest otwarty kanał na ulicy Warszawskiej obok toru kolejowego w miejscu, gdzie są składy zbożowe p. Openheima, odprowadzający nieczystości z całej ulicy Warszawskiej, Modrzejowskiej i Niemieckiej.

Spekulacya na wyższą skalę. Dziwimy się, że od jakiegoś czasu nietylko ceny na papier znacznie się podniosły, lecz nawet daje się odczuwać zupełny brak takowego w mieście i okolicy. Otóż chcąc gruntownie zbadać przyczynę i rozwiązać ten kłębek Aryadny, miałem wywiad z osobami wiarogodnemi, które mnie zapewniły, ze w Zawierciu zawiązała się na wyższą skalę „spólka spekulacyjna“, która wykupiła w Myszkowskiej i Pilickiej fabrykach wszystek zapas papieru i stawia obecnie ceny wprost bajeczne, a mianowicie: za 300 arkuszy papieru drukarskiego, którego ryza kosztowała 4 rb. 20 kop., żąda obecnie 10 rb. 60 kop!!! Komentarze chyba zbyteczne. Ale pocieszmy się, że ta, „spekulacyjka“ niedługo potrwa, gdyż, jak mnie upewniono, w tych dniach jedna z okolicznych fabryk papieru uruchomi kilka oddziałów i będzie sprzedawała papier po bardzo przystępnych cenach. M. D.

Z Będzina.

Zbytnia gorliwość. Zarząd Gminy żydowskiej w swej gorliwości idzie tak daleko, że wbrew przepisom, które każą, by pieczątki urzędowe były w dwóch językach—niemieckim i polskim, używa pieczęci z jednym tylko napisem „Vorstand der Bendziner Izraelitischen Gemeinde“.

Konferencya nauczycieli. W d. 2 listopada w lokalu szkoły miejskiej odbyła się pierwsza konferencya miesięczna nauczycieli szkół ludowych z Będzina, Grodźca, Zagiory, Czeladzi, Saturna, Piasków, Milowic z inspektorem rządowym.

Inspektor oznajmił nauczycielom, że nauczyciele wszyscy otrzymają od władz powiatowych niewypłacone przez gminy pensye od 1 stycznia 1915 r. Wyjaśnił przepisy, dotyczące szkół ludowych, a zawarte w № 1 „Dziennika rozporządzeń w Warszawie“, uczył, jak mają pisać podania do władz i zwracał uwagę na niektóre braki w szkołach, jak np czytanie bez intonacyi, nieumiejętne zadawanie pytań dzieciom przez nauczycieli, brak lub złe prowadzenie lekcyi śpiewu. Nauczycielom szkół żydowskich, którzy nie umieją prowadzić lekcyi w języku niemieckim, polecił natychmiast urzędowo o tem władzę zawiadomić.

Nadużycia milicyanta. Milicyant № 3 w Będzinie zatrzymał przy wjeździe do miasta bezprawnie kilka wozów z zakupioną przez mieszkańców miasta żywnością i groził konfiskatą. Dopiero na skutek zwrócenia się do władzy wyższej raczył wozy przepuścić.

Z Warszawy.

Do Uniwersytetu warszawskiego przenoszą się ze Lwowa prof. uniw.: Kallenbach (literatura), Koschembar-Łyskowski (prawo rzymskie), Zygmunt Woycicki (botanika), Jan Łukasiewicz (filozofia) i docent dr. Loth (anatomia).

Pałac Staszica. Władze niemieckie zawiadomiły zarząd miejski, że pałac Staszica, w którym pomieszczono I gimnazyum na Krakowskiem Przedmieściu (b. Tow. rolnicze), może być oddany na własność miasta. Zarząd miejski do 1 stycznia powinien przedstawić projekt oraz kosztorys na zewnętrzne doprowadzenie tego gmachu do pierwotnego stanu, t. j. przed przeróbką go na gimnazyum i cerkiew prawosławną za czasów kuratorstwa Apuchtina.

Jednocześnie zarząd miejski wzamian tego gmachu ma dać odpowiedni lokal dla urządzonego tam ogniska dla żołnierzy niemieckich.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 listopada.

(mj) Zapowiadana i reklamowana przed wygłoszeniem mowa Asquitha nie przyniosła politycznie nic ważnego. Jeżeli pominiemy zwyczajne angielskim mężom stanu przechwałki, którym rzeczywiste zdarzenia obecnej wojny przeczą w sposób jaskrawy, znajdujemy w całej mowie jedną tylko myśl istotną, a to cierpliwego dotrwania do pomyślnego końca. Asquith sam gotów jest dźwigać dalej brzemię obowiązków i odpowiedzialności.

Pod koniec swojej mowy Asquith wyraził się, że Anglia mogła była stać na boku podczas całej tej wojny, ale dodał zaraz, że nie mogła tego uczynić. Nie pdwiedział jednak, dlaczego nie mogła. Jest w tem rys strasznej obłudy angielskiej, która z jednej strony daje do poznania, że wojna nie była dla Anglii nieunikniona koniecznością, z drugiej zaś strony nie chce przyznać się do tego, że Anglia obok Rosyi była główną tej wojny sprawczynią.

Dyskusya nad mową premiera była nieciekawa. Jeden tylko Carson powiedział, że wysłuchał z zadośćuczynieniem ustępu o Serbii, gdyż ta właśnie sprawa była powodem jego wycofania się z gabinetu.

Na polach walki rzeczy idą swoją koleją. Na frontach francuskim, rosyjskim i dardanelskim — poza akcyą pod Rygą i Dynaburgiem — walki przeważnie pozycyjne. Uwaga skupia się dalej przedewszystkiem na Serbii, której los dobiega do kresu, o którym pewien militarny sprawozdawca norweski wyraził się, że jest to „Finis Serbiae“.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Mowa Asquitha.

LONDYN 3 listopada (B. R.). W przepełnionej izbie, gorąco powitany, złożył Asquith swoje oświadczenia: Naród — mówił — jest gotowy **prowadzić walkę aż do zwycięskiego końca.** Horyzont był wprawdzie chwilami zachmurzony, ale pogoda wróciła znowu. Trzeba tylko **niewyczerpanego zapasu odwagi i cierpliwości.** Asquith mówił dalej o gigantycznych rezultatach kraju, który nie chciał być nigdy potęgą militarną, a opierał się tylko na flocie. Flota ta wykonała olbrzymie zadania, nie straciwszy nawet w ludziach 1/10 swojego stanu. Rzeczy pod Dardanelami nastąpiły po porozumieniu z aliantami. Istniał także powód do przekonania, że Grecya dopełni zobowiązań wobec Serbii. W każdym razie rząd i lud Wielkiej Brytanii — a jest to także zamysłem Francyi i Rosyi — nie mogą pozwolić, ażeby Serbia padła ofiarą tej brzydkiej kombinacyi“.

Położenie finansowe jest poważne i dlatego, chociaż lepsze jest niż niemieckie, obywatele muszą sobie nakazać wielką oszczędność. Co do rekrutacyi — rzecz idzie dobrze, ale w potrzebie nie cofnę się przed niczem, gdyż „jestem zdecydowany wojnę tę wygrać“.

Asquith zakończył: „Mogliśmy odsunąć się od tej niesłychanej tragedyi ludzkości, ale czy jest ktokolwiek w Anglii, kto mógł pomyśleć, że Anglia mogła inaczej postąpić? Nie sądzę. Gdy serce badam do głębi, wiem, że nie można było inaczej postanowić. Jak przed 15 miesiącami, tak i dziś jestem przekonany, że sprawiedliwą sprawę doprowadzę do pomyślnego kresu. Nie chcę zrzucać nałożonego na siebie brzemienia, dopóki nie dojdą do przekonania, że inni lepiej to zrobią. Gdy nadchodzą momenty pokuszenia i małoduszności, przypominajmy sobie ostatnie godziny Edyty Cavell, która najwaleczniejszym mężom między nami pozostawiła potężną naukę odważnego wytrwania.

Dementi rządu hiszpańskiego.

LYON 3 listopada. „Depeche“ donosi z Madrytu, że premier hiszpański zaprzeczył pogłosce, jakoby gabinet hiszpański na prośbę Austro-Węgier i Niemiec miał nawiązywać rokowania pokojowe.

Ruch pokojowy w Ameryce.

BERLIN 4 listopada. U. T. donosi z Londynu: Narodowa federacya pokoju zapowiedziała na 8/11 tysiąc zgromadzeń w różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Na zebraniach ma być przedłożoną rezolucya, wzywająca Wilsona, ażeby wspólnie z państwami neutralnemi w Europie zawiązał komitet, któryby ułożył **warunki pokoju** i przedłożył je mocarstwom wojującym.

Między Russkim a Iwanowem.

BUDAPESZT 4 listopada. Donoszą z Czerniowiec: Według zeznania jeńców rosyjskich między Russkim a Iwanowem zapanowała niezgoda. Pierwszy jest zwolennikiem defenzywy, drugi ofenzywy, wskutek czego już kilka razy objawił nieposłuszeństwo wobec Russkiego.

Wspólna ofenzywa czwóraliansu.

ZURYCH 4 listopada. „Corriere della Sera“ proponuje, ażeby czwóralians podjął równocześnie ofenzywę na wszystkich frontach, któraby była kierowana przez jedno wspólne centrum, w którem miałyby się odbywać trwałe konferencye wojskowych i dyplomatów czwóraliansu.

Biuletyn bułgarski.

SOFIA 3 listopada. Na północ od Surdulicy (24 klm. na półn. wschód od Wranje) zaczęliśmy dalszy pochód. Na tym froncie po stronie serbskiej **znajdował się król Piotr,** który zagrzewał żołnierzy serbskich zapewnianiem, że posiłki anglo-francuskie już nadeszły.

SOFIA 4 listopada (sprawozdanie z 2/11): Posuwanie się wojsk naszych naprzód odbywało się także dzisiaj. Przy gościńcu: Zajecar-Paracin obsadziliśmy Boljewac i dotarliśmy do linii: Walakonje - Dobrujewac. W dolinie Svrljiski Timok dotarliśmy po uporczywych walkach do linii: Kalafat Kota 572, Prekonoge i Kota 1099. Według zeznań jeńców **król Piotr znajdował się w tych walkach na froncie.** Z doliny Wlasing wypędziliśmy Serbów. Wojska nasze zajęły linię: Secawica-Brestovdo-Dol (28 klm. na wschód od Leskowca). Tu wzięliśmy 600 jeńca.

Turcy do Bułgaryi.

GENEWA 4 listopada. „Temps“ donosi z Aten: Według depeszy z Solunia Turcy koncentrują wojska w bułgarskiej Tracyi, które odchodzą grupami na granicę serbsko-bułgarską. Współdziałanie obu armii nastąpi bezpośrednio.

Niemcy poręczają całość Grecyi.

BUDAPESZT 4 listopada. Donoszą tu z Sofii: „Athinai“ piszą, że Niemcy objęły gwarancyę, że terytoryum greckie pozostanie nienaruszone.

Rokowania mocarstw centralnych z Rumunią.

BUDAPESZT 4 listopada. Donoszą tu z Bukaresztu: Poseł austro-węgierski miał dłuższą konferencyę z premierem Bratianu. W kołach politycznych mówią, że szło w tym wypadku o ożywienie handlu rumuńskiego, w szczególności o objęcie potrójnego żniwa rumuńskiego.

Finis Serbiae.

BERLIN 4 listopada. Kapitan norweski Noerregaard pisze w „Morgenbladet“ artykuł p. n. „Finis Serbiae“, w którym zwraca uwagę, że po zajęciu Kragujewca cała północna Serbia jest stracona, drogi odwrotu odcięte, a los Serbii przypieczętowany, o ile alianci szybko nie pospieszą z pomocą, w co zresztą Noerregaard powątpiewa. Kopenhaska „Politiken“ sądzi, że po upadku Kragujewca, optymizm w Paryżu i Londynie jest nieuzasadniony.

Serbia a czwóralians.

ATENY 4 listopada. „Nea Imera“ dowiaduje się, że rząd serbski zaproponował aliantom obsadzenie Albanii, ażeby wojska sersbskie na wypadek zupełnej klęski mogły się tam wycofać. Czwóralians odpowiedział wymijająco.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.